Nr. 446 Kraków, Wtorek 5 Września 1916. Rok XXXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
W miejscu	32 kor. — h.	16 kor. — h.	8 kor. — h.	2 kor. 70 h.
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	39 „ — „	19 „ 50 „	9 „ [illegible] „	3 „ [illegible] „
z dwurazową „	46 „ 40 „	23 „ 20 „	11 „ 60 „	[illegible]
W Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
W innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczed. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **S. Sokołowskiego**, ulica Jagiellońska 3 i w **Biurze Plohna**, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 8. — **W Jarosławiu** J. Soszyńska. — **W Tarnowie** M. Rockach. — **W Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — **W Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 14 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 30 h, za każdy następny raz 20 h. — **Nadesłane** po 90 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Zamach stanu w Grecyi.

Kraków, 5 września.

Stan, jaki zapanował w Grecyi obecnie, nazwać trzeba stanem powszechnego chaosu. Nie wiadomo jeszcze na razie, jaka z wiadomości, które za pośrednictwem koalicyjnej prasy napływają stamtąd, okaże się prawdziwą. Z wiadomości tych wszakże domyślać się można, jak rzeczy stoją. Rozniosła się tedy pogłoska, że król Konstantyn uciekł z Aten do Laryssy, gdzie oczekiwać go miała eskorta z 300 jeźdźców niemieckich. Pogłoska okazała się nieprawdziwą. Król Konstantyn leży w Atenach, złożony ciężką a zagadkową niemocą, stawianą w związku z dawnym jeszcze salonickim zamachem. Król Konstantyn gorączkuje ciągle. Tymczasem zaś zawinęły do pirejskiego portu wojenne okręty angielskie i francuskie, w liczbie trzydziestu, w towarzystwie siedmiu transportowców. Posłowie koalicyi natrętnie domagają się posłuchania u króla, wedle koalicyjnej prasy zaś zakomunikowano mu, że go za bieg wypadków w Grecyi osobiście czynią odpowiedzialnym. W atmosferze takich pogłosek wieść o ucieczce królewskiej snadnie zrodzić się mogła.

Król Konstantyn jednak w Atenach pozostał. Anglicy donoszą, że zdecydował się tylko abdykować na rzecz następcy tronu Jerzego. Ustanowił król tymczasem regencyę, którą sprawować ma prezydent gabinetu Zaimis z pomocą Venizelosa. Król tedy umywałby ręce. Do steru władzy przychodziłby ponownie Venizelos i nie trudno wyobrazić sobie, w jakim kierunku władzę tę zechciałby bezzwłocznie wyzyskać. Lecz i tej wiadomości zaprzeczają dzienniki włoskie. Abdykacya króla Konstantyna, przywrócenie rządów Venizelosa jest tylko pobożnem życzeniem Anglików. Jedno wszakże wedle włoskich dzienników tkwi na dnie tych wszystkich pogłosek, iż przeciw królowi i rządowi greckiemu przygotowuje się zamach stanu. Wypadki w Grecyi przybierać zaczynają dramatyczny obrót — jak w teatrze Szekspira.

Aktorem głównym dramatu stał się znowu Venizelos. On odbywa znowu zgromadzenia ludowe w Atenach. On wybrał delegacyę zwolenników liberalnego stronnictwa, na których czele udał się do króla. On, nieprzyjęty przez króla z powodu choroby, wręczył Zaimisowi memoryał liberalnego stronnictwa o sytuacyi politycznej, zredagowany w tonie zuchwałym, który sam przez się już identyczny jest z rewolucyą. On imputował w memoryale królowi, jakoby po zwycięstwie mocarstw centralnych pragnął ująć absolutną władzę w swe dłonie, usuwając dotychczasowy liberalny ustrój państwa. On wreszcie stawiał żądania królowi, którego odpowiedzią było, że polecił memoryał rozpatrzeć na posiedzeniu rady ministrów...

W Atenach tedy dzięki taktowi króla Konstantyna zajścia przybrały na razie delikatną formę. Do czego wszakże Venizeliści zmierzają, pokazały dostatecznie wypadki w Salonikach. Tam zamach stanu przeprowadzony został otwarcie. Firmę dają mu stronnicy Venizelosa, przeprowadziła go zaś faktycznie siła zbrojna koalicyi. Depesza paryskiego »Petit Parisien« z Salonik poucza, że zawiązał się tam komitet obrony narodowej, do którego weszli pułkownicy Zymbrakakis i Mazarakis oraz znaczna liczba osobistości wojskowych i cywilnych. Obwołano tymczasowy rząd narodowy. Wielu zwolenników posiada ruch w żandarmeryi, kawaleryi i artyleryi greckiej. Przyłączyło się do niego nadto wielu ochotników. Komitet ten postanowił rozpocząć bezzwłoczne działanie. Wieczorem zapadły w poszczególnych kołach poufne ostateczne decyzye. W południe dnia następnego rozrzucono po mieście odezwy. Odezwa, zwracająca się do ludności cywilnej, tłómaczyła, że król zdradził tradycye greckiej rasy, że zastępuje obce interesa, wydając kraj na pastwę okrutnego najeźdźcy. Grecy nie powinni odtąd posłuchu udzielać władzom, które zaprzedały honor narodu, powinni stanąć po stronie koalicyi i wypędzić intruza. Odezwa druga wystosowana została do wojska. Mówiła ona, że za przyczynieniem się tego, który ich dawniej prowadził do zwycięstwa, wdarli się nieprzyjaciele do kraju. Odmówić trzeba posłuszeństwa tym, którzy wydać pragną wschodnią Macedonię. Armia jest własnością ojczyzny, nie poszczególnych osób. Wszyscy żołnierze stanąć powinni po stronie koalicyi, by wypełnić wzniosłe swoje zadanie. Odezwy te wywrzeć miały wedle francuskich relacyj wielkie wrażenie, wywołując następnie w mieście rozruchy.

Zymbrakakis i Mazarakis proklamowali podobno niezawisłość Macedonii. Oczywiście niezawisłość od rządu greckiego. Za zadanie postawili sobie oswobodzenie od wojsk obcych nie tylko Macedonii, ale całej Grecyi. Oczywiście wojskami obcemi są tylko wojska niemiecko-bułgarskie. Ogłoszono już powszechną mobilizacyę męskiej ludności greckiej w Macedonii. Na czele pięciuset żandarmów kreteńskich i stu ochotników przemierzali obaj naczelnicy rewolucyi ulice Salonik, urządzili owacye przed główną kwaterą wojsk koalicyi, poczem zajęli urzędy policyjne i garaże automobilowe. W pobliżu budynku greckiej komendy korpuśnej napotkali oddział regularnych wojsk greckich pod komendą pułkownika Tripuchisa. Ten odmówił przyłączenia się do ruchu. Krwawe starcie pociągnęło za sobą ofiary: kilku rannych i jeden poległy.

W nocy otoczyli żandarmi kreteńscy wraz z ochotnikami koszary garnizonu greckiego w Salonikach, żądając przyłączenia się zbrojnego do ruchu przeciw rządowi. Garnizon odmówił. Odcięto wodociąg i nie pozwolono załodze sprowadzić środków żywności. Sześćdziesięciu ludzi spróbowało około godziny 4 wycieczki. Po obu stronach padły strzały. Zmuszono żołnierzy do powrotu do koszar. Poległo dwu żołnierzy i jeden żandarm. Dwu ochotników zostało zranionych. Wówczas wedle doniesienia biura Reutera wdał się w sprawę Sarrail, by zapobiedz dalszemu krwi rozlewowi. Garnizon przyjął jego interwencyę, poddając się wyraźnie nie rewolucyonistom, lecz francuskim wojskom. Po rozbrojeniu internowano żołnierzy poza miastem. Oficerom pozostawiono broń po złożeniu słowa honoru, że nie przedsięwezmą niczego przeciw rewolucyonistom. Koszary obsadzili Francuzi. Podobnie postąpiono też z załogą fortu Karaburun. Wieści, napływające z innych miast greckich, pozwalają wnosić, że tego rodzaju zamachy przeprowadzają Venizeliści w całym kraju, wszędzie napotykając na opór. Nie wszędzie jednak mogą liczyć na poparcie siły zbrojnej koalicyi, jak było w Salonikach.

Venizelos tedy nareszcie dochodziłby do ziszczenia politycznego swego programu gwałtem, skoro nie mógł dojść do tego w ciągu lat dwu argumentacyą logiczną. Czy Venizelos rzeczywiście wierzy jeszcze, że program jego Grecyi przyniesie cokolwiek? Ciekawe światło rzuca na tę sprawę interview, jaki miał z Venizelosem współpracownik dziennika greckiego »Kyrix«. Oświadczył w ciągu rozmowy tej Venizelos, że uczucie narodowe Greków czyni różnicę pomiędzy obecnością w Salonikach Anglików i Francuzów a obecnością Włochów. Anglia i Francya są mocarstwami opiekuńczemi i gwarantami Grecyi i jej interesów. Wzrost potęgi greckiej chętnieby był przez nie widziany. Włochy natomiast nie okazują bynajmniej, jakoby uważały za możliwe pogodzenie interesów swoich z greckiemi, lub jakoby tego pragnęły. Wysadzenie wojsk włoskich w Salonikach boli tylko Greków. Muszą się oni obawiać, że obecność tam wojsk włoskich pewnego dnia przemienić się może w groźne niebezpieczeństwo dla Grecyi.

Prasa włoska nie pozostała dłużna na oświadczenie to odpowiedzi. »Corriere della Serra« twierdzi, że położenie Grecyi, stworzone udziałem wojsk włoskich w Salonikach, nie da się już przecież odmienić. Francya i Włochy stoją teraz w ramach czwórsojuszu zupełnie zgodnie wobec Grecyi. Nawet gdyby Grecya wdać się chciała teraz w wojnę po stronie koalicyi, zajęłaby wobec udziału wojsk włoskich i na własnej greckiej ziemi stanowisko drugorzędne tylko. »Tribuna« zaś powściąga stanowczo apetyty greckie na Epir. Pretensye greckie naruszają włoskie interesa. Bramy do Adryatyku nie mogą Włochy pozostawiać w ręku cudzem. Boleść grecka jest zrozumiała zupełnie. Czwórsojusz nic w tem wszakże nie zmieni. Włosi swoją rzeczywistą pomocą zbrojną uprzedzili możliwą pomoc Grecyi, ich pojawienie się w Salonikach zaś sprowadziło ostateczną decyzyę Rumunii. Dziennik włoski pociesza Greków tem, że wojska koalicyi w Salonikach mimochodem oczyszczą także grecką ziemię od Bułgarów i kres położą pochodowi na Saloniki.

Mowa prasy włoskiej jest tedy aż nadto wyraźna a obiecująca mało. Czy po tak oczywistej odprawie z tej strony Venizelos z wiarą dopełnia swojego zamachu stanu, jest bardziej, niż wątpliwe.

Stopp.

Komunikat sztabu austro-węgierskiego.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Wiedeń, 5 września.

Urzędowo donoszą dnia 4 września 1916:

Wschodni teren wojenny.

Front przeciw Rumunii: **Utarczki wojsk przednich, ogień działowy, niema żadnej zmiany w sytuacyi.**

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: **Rosyanie kontynuowali dniem i nocą swe wysiłki celem złamania oporu sprzymierzonych w Karpatach. W licznych punktach przyszło do zaciętych walk. Ataki nieprzyjaciela odrzucono ogniem lub w walce na bagnety i granatami ręcznymi. Małe miejscowe sukcesy, jakie Rosyanie osiągnęli na południowy zachód od Funduł Moldavi i w obszarze przełęczy Tartarskiej, zostały kontratakami w wielkiej części naprawione. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty. Także na południowy wschód od Brzeżan nie przyniosły nieprzyjacielowi jego wykonane z wielkiemi stratami ataki żadnej korzyści. O mały kawałek okopu walka jeszcze trwa.**

Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Na północ od Zborowa i między Świniuchami a Szelowem na Wołyniu rozbiły się ponownie liczne wielkiemi masami wykonane ataki nieprzyjaciela.**

Włoski teren wojenny.

Nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Południowo-wschodni teren wojny.

Na wschód od Vlory (Valony) został atak Włochów w zupełności odrzucony. Nieprzyjaciel musiał się cofnąć na lewy brzeg Vojusy. Wszystkie nasze pozycye znajdują się znowu w naszem posiadaniu.

Zastępca szefa sztabu generaln., v. **Höfer**,
marszałek polny porucznik.

Komunikat naczelnego kierownictwa armii niemieckiej.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego).

Berlin, 5 września.

Biuro Wolffa ogłasza: Wielka główna kwatera, dnia 4 września 1916.

Zachodni teren wojenny.

Podjęte wczoraj rano ataki angielsko-francuskie w obszarze Somme doprowadziły do bitwy największych rozmiarów i zaciętości. Na północ od Somme rozegrała się ona na froncie mniej więcej 30 kilometrów od Beaumont aż do Somme.

Mimo wielokrotnie powtarzanych nieprzyjacielskich uderzeń z obu stron Ancre, a szczególnie na Thiepval i na północny zachód od Pozieres, utrzymały się nasze dzielne wojska pod komendą generałów von Steina i bar. Marschalla w swych pozycyach. Szybkim kontratakiem odebrano przejściowo utracony teren koło folwarku Mouquet (na północny zachód od Pozieres) i nieprzyjacielowi zadano najcięższe straty. Dalej na wschód zatrzymała nasza silna artylerya nieprzyjaciela w jego pozycyach szturmowych. Dopiero w nocy udało mu się ruszyć koło lasu Foureaux. Został odrzucony.

Po przygotowawczym ogniu, który przewyższa wszelkie dotychczasowe zużycie amunicyi, rozgorzała walka między Ginchy i Somme i szalała tu aż do późnej nocy.

W bohaterskiej obronie dzielne wojska generałów von Kirchbacha i von Fassbendera, walczyły z nieprzyjacielem, który wtargnął do zupełnie zestrzelonej pierwszej pozycyi, o każdą piędź ziemi i zatrzymały go w swej drugiej linii obronnej.

Guillemont i le Forest znajdują się w ręku nieprzyjaciela.

Na południe Somme, wyjąwszy odcinek na południowy zachód od Barleux, udało się naszej artyleryi przeszkodzić wykonaniu francuskich ataków. Przeznaczone w Barleux do ataku wojska zostały krwawo odrzucone.

Na prawo od Mozy rozbiły się próby atakowe Francuzów na warownię Thiaumont i na południowy wschód od Fleury. Koło wąwozu Souville po starannem przygotowaniu został wysunięty w nasze linie kąt francuskiej pozycyi z nieprzyjaciela oczyszczony. Jedenastu oficerów i 490 żołnierzy wzięto do niewoli. Wielokrotne nieprzyjacielskie ataki odparto.

W nocy na 3 bm. okręty powietrzne armii i marynarki z zauważonym dobrym skutkiem zaatakowały twierdzę Londyn. Jeden z naszych okrętów spadł w nieprzyjacielskim ogniu. W walce powietrznej w dniu 2 i 3 bm. zestrzelono w obszarze Somme trzynastu, a w Szampanii i nad Mozą po dwu nieprzyjacielskich lotników. Kapitan Boehlcke unieszkodliwił dwudziestego przeciwnika; także porucznicy Leffers, Fahlbusch i Rosenkranz wzięli wybitny udział w ostatnich sukcesach.

Ogniem obronnym od dnia 1 bm. w obszarze Somme ściągnięto na dół cztery nieprzyjacielskie samoloty. Dnia 2 bm. francuskie ataki lotnicze w obszarze twierdzy Metzu wyrządziły nieznaczną szkodę. Przez znaczną liczbę bomb na miasto Schwenningen zostało pięć osób poranionych i wyrządzoną pewna szkoda w domach.

Wschodni teren wojenny.

Front wojsk generała polnego marszałka księcia Leopolda bawarskiego: **Pełnem niepowodzeniem dla Rosyan zakończyły się wczoraj ich na zachód i południowy zachód od Łucka ponawiane wysiłki.**

Na północ od Zborowa utrzymały się nasze wojska w zdobytym z powrotem terenie wobec kilkakrotnych silnych rosyjskich ataków.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: **Na wschód i południowy wschód od Brzeżan trwa walka dalej. Miejscowe sukcesy Rosyan zostały im kontratakami przeważnie z powrotem odebrane. Oczyszczanie kilku okopów jest w toku.**

W Karpatach trwała dalej walka na południe od Zielonej. Rosyjskie ataki na południowy zachód od Żabia, w odcinku Magury i na północ od Dorna Watry rozbiły się.

Bałkański teren wojny.

Wśród skutecznych walk posunęły się niemiecko-bułgarskie wojska dalej naprzód między Dunajem i Czarnem morzem. Koło Kocmar (na północny zachód od Dobric) odrzuciła bułgarska kawalerya rumuńską piechotę w nieporządku w tył i wzięła do niewoli 10 oficerów i przeszło 700 żołnierzy.

Na froncie macedońskim położenie niezmienione.

Pierwszy generalny kwatermistrz:
Ludendorff.

Polityczna manifestacya w Warszawie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Warszawa, 5 września.

(Biuro Wolffa). Klub zwolenników polskiej państwowości urządził dnia 3 września o godz. 12 w południe zgromadzenie we wielkiej sali Filharmonii, **aby zająć stanowisko w kwestyi oddziałania wypowiedzenia wojny przez Rumunię na sprawę polską.** W zgromadzeniu wzięło udział przeszło 5.000 osób. Reprezentowane były wszystkie warstwy ludności. Sala była przepełniona. Wiele osób, które nie znalazły miejsca w sali, stało na ulicy. Zgromadzenie miało charakter poważnej politycznej manifestacyi i miało harmonijny przebieg.

Przyjęto rezolucyę następującej treści:

Rosya jest najbezwzględniejszym przeciwnikiem polskiej państwowości i przywrócenia państwa polskiego. Zwycięstwo Rosyi oznaczałoby dla egzystencyi narodowej Polski zniszczenie. Dlatego klęska Rosyi jest koniecznym warunkiem dla przywrócenia polskiej państwowości.

Rezolucya daje do poznania, że **życzenia Polaków zmierzają ku rychłej proklamacyi państwa polskiego, aby umożliwić im czynny udział w walce z Rosyą.**

Postanowiono nadto za pośrednictwem przedstawiciela c. i k. ministra spraw zagranicznych w Warszawie, bar. Andriana, **wysłać do hr. Tiszy telegram z wyrazami sympatyi dla Węgier,** które wskutek wypowiedzenia wojny przez Rumunię przedewszystkiem są narażone i podkreślający, że niebezpieczeństwo, grożące narodom sprzymierzonym ze strony Rosyi, powinno być usunięte wspólną obroną.

Pragnienie odwetu w Bułgaryi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 5 września.

Przeważna liczba pism wyraża zadowolenie z powodu wojny odwetowej z Rumunią.

Organ ministerstwa wojny pisze: Chcieliśmy zapomnieć o wyrządzonej nam w r. 1913 obeldze, ale Rumunia wszystko czyniła, aby nam przypominać to i wyzwać do odwetu. Nasza pięść zemsty podnosi się do uderzenia, aby nieprzyjaciela siłą zemsty zmiażdżyć.

Zaskoczenie sztabu rumuńsko-rosyjskiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 września.

Genewska depesza »Lokal-Anzeigera« donosi, że **skuteczne przekroczenie granic Dobrudży przez grupę wojsk niemiecko-bułgarskich wywołało głębokie wrażenie w kołach wojskowych ententy i uczyni w Bukareszcie i Petersburgu konieczną zmianę przygotowanych planów wojennych.**

Wyjazd obywateli państw wojujących.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sofia, 5 września.

Ag. tel. bułg. donosi:

Rząd bułgarski oznaczył Sonnovit jako miejsce, gdzie cały personal poselstw i konsulatów Austro-Węgier, Niemiec, Bułgaryi i Turcyi, jako też poddani tych państw, znajdujący się w Rumunii, razem wsiąść mają na okręt. Okręt ten przywiezie następnie z powrotem do Rumunii personal poselstw rumuńskich, jako też członków kolonii rumuńskiej z Sofii i Konstantynopola.

Układ rumuńsko-rosyjski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Petersburg, 5 września.

»Gazeta Giełdowa« donosi:

Naród rosyjski może być zadowolonym z warunków, pod którymi Rumunia bierze udział w walce. Podczas rokowań rządy Rumunii i Rosyi uznały, że interesa obu krajów idą równolegle i w żadnym punkcie nie kolidują. Rosya zgodziła się na to, że Rumunia ma być odszkodowana terenem austro-węgierskim, zamieszkałym przez ludność rumuńską.

Ucieczka z wojska greckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Saloniki, 5 września.

(Biuro Reutera). Wiadomości z pewnego źródła donoszą, że **50 żołnierzy greckiego 63 pułku piechoty, stojącego w Macedonii zachodniej, zbiegło i przyłączyło się do armii bułgarskiej.**

Abdykacya króla Konstantyna.

Lugano, 5 września.

W rzymskich kołach miarodajnych nie sądzą, aby król Konstanty abdykował na stałe. Przypuszczają tam, że ustąpienie króla jest tylko chwilowe, spowodowane względami zdrowia. Rządy sprawować będzie prowizorycznie następca tronu z Zaimisem jako prezydentem, któremu dodany będzie do pomocy Venizelos. **Oświadczenie Venizelosa, skierowane przeciw Włochom, wywołało w Rzymie bardzo złe wrażenie.**

Lugano, 5 września.

Z głosów prasy włoskiej wynika, że nie ulega już żadnej wątpliwości, iż **koalicya postanowiła zmusić króla Konstantyna do abdykacyi.**

Obiegają pogłoski, że rząd chce odroczyć termin wyborów do parlamentu.

Żądania koalicyi.

Wiedeń, 5 września.

»Der Morgen« donosi z Lugano:

Dzienniki francuskie i angielskie donoszą, że koalicya domagać się będzie wydania zarządzeń, któreby nie dopuściły do najmniejszego zagrożenia ze strony Grecyi podstawy wojsk koalicyi w Salonikach i usunęły wpływ agentów niemieckich na politykę Grecyi. Zarządzenia te zwracają się przeciw królowi oraz przeciw wszystkim władzom i osobistościom w Grecyi, które koalicya uważa za szkodliwe dla swych interesów. **Wielu oficerów greckich, wiernych królowi, zostało już internowanych.**

Koalicya zamierza też skonfiskować wszystkie okręty austryackie, węgierskie i niemieckie, które znajdują się w portach greckich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Genewa, 5 września.

Według nadeszłych tu dzienników paryskich demonstracya floty pod Pireus nie ma wcale na celu wtargnięcia w sferę wewnętrznej polityki Grecyi i nastąpiła bez względu na rewoltę w Salonikach, zwłaszcza że uchwalona została przed nią.

Berlin, 5 września.

Omawiając demonstracyę floty w Pireusie podkreśla prasa francuska, że ostatecznie musi się zapewnić podstawy operacyjne w Salonikach wobec wszelkich ewentualności. Nowe żądania ententy zmierzają do tego.

Komunikat francuski.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 5 września.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą: Sprawozdania nieprzyjacielskich sztabów generalnych: Francuskie sprawozdanie generalnego sztabu z dnia 3 bm. wieczorem donosi: Na północ Somme zaatakowali Francuzi łącznie z wojskami angielskiemi po gwałtownem przygotowaniu działowem około południa niemieckie pozycye na froncie około sześciu kilometrów od okolicy Maurepas aż do rzeki, opanowali wszystkie poprzednio ustanowione cele i wsie. Forest na wschód od Maurepas i Clery nad Somme znajdują się w zupełności w naszem ręku. Na północ od Forest zajęliśmy wszystkie niemieckie okopy wzdłuż gościńca Forest—Combles aż do dojść do wsi Combles. Między Forest a Clery zajęliśmy również wszystkie pozycye nieprzyjaciela i przekroczyliśmy w wielu miejscach gościniec, łączący obie miejscowości.

Niemiecki kontratak, wykonany licznemi siłami na zdobyte pozycye na południe od Forest, wzięty pod ogień naszych bateryj, cofnął się wśród strat nieprzyjacielskich w nieporządku. Dotąd przekracza liczba nierannych jeńców 2.000, policzony łup 12 dział i 50 karabinów maszynowych.

Na prawym brzegu Mozy przedsięwzięli Niemcy szereg gwałtownych ataków na pozycye koło Vaux Chapitre i zostali kilka razy odrzuceni. Wreszcie udało się nieprzyjacielowi po południu w wysuniętej naszej linii się usadowić. Obsadziliśmy część grzebienia, ciągnącego się między Fleury i fortem Thiaumont, oraz okopy i fort na wschód od Fleury.

Rosya wobec Polski.

Publiczna dyskusya w sprawie polskiej nie traci w Rosyi na ożywieniu. Znamiennym jest przy tem rozdział głosów, jakiego dokonano w tym chórze. Otóż opozycyę stanowi tu prawica i to opozycyę tem silniejszą, im sama jest bardziej skrajną. Przeciw czemu? Broń Boże nie przeciw Polsce i rozwiązaniu jej kwestyi! Ale tylko przeciw podnoszeniu tej sprawy już teraz, jeszcze w czasie wojny, zanim rezultaty jej nie ujawniły się dobitnie.

Motyw tej wstrzemięźliwości prawicy w sprawie polskiej jest jasny, prosty i niepozbawiony słuszności. Oto prawica nie chce po prostu zajmować się sprawą polską, ponieważ nie wie, czy wogóle ziemie polskie pozostaną przy Rosyi. Rosyjskie żywioły konserwatywne do tej pory nie nauczyły się jeszcze uważać wojny z Niemcami za »historyczną konieczność«. Dla nich wojna ta jest nadal tylko — »przykrem nieporozumieniem«, które im skończy się prędzej, tem będzie lepiej dla obu stron. I jeżeliby odstąpienie ziem polskich mocarstwom centralnym miało być warunkiem zakończenia tego przykrego nieporozumienia, to prawica rosyjska daje przy każdej sposobności do poznania, że nie uważałaby tego warunku za nadającego się do odrzucenia a limine... Wszystko zależy od rezultatów wojny i od rozkładu zysków Rosyi. Jeżeli wystarczy się możliwość ściągnięcia ich gdzieindziej, to o Polsce można gadać...

Zgodnie z tem stanowiskiem prawica oponuje przeciw angażowaniu się rządu już teraz w sprawie polskiej. Przestrzega ona przed wchodzeniem w jej meritum, zaleca usilnie umiarkowanie i najdalej posuniętą rezerwę, aby potem, kiedy okoliczności mogą zażądać swobody rąk w kwestyi polskiej, nie mieć ich związanemi przedwczesnemi i zbyt określonemi obietnicami.

Ten punkt widzenia określił niedawno bardzo jasno jakiś »stary dyplomata« w organie księcia Andronikowa »Głosie Rossii«, pisząc między innemi, co następuje:

»Władanie Polską nie jest źródłem pomyślności dla Rosyi, jeno ciężarem, który złożyła na nią Opatrzność. Zrzucić z siebie ten ciężar, tak lub inaczej odczepić się od Polski — oto myśl, gorąco popierana zawsze przez społeczeństwo rosyjskie. Lecz jak to zrobić? Sprawa polska — to puszka Pandory, dość ją otworzyć, aby złe widma i wszelkie klęski wyrosły z pod ziemi ze wszech stron. Gdyby chodziło tylko o terytoryum, sprawy polskiej wcale by nie było. Lecz kwestya polska jest daleko bardziej skomplikowana. Przedewszystkiem sprawa granic. Rosya i Polska — to jedna równina i wskutek tego nie można (!) określić, gdzie kończy się Polska, a gdzie zaczyna się Rosya. Jeszcze trudniejsza i bardziej zawikłana sprawa, to rozgraniczenie etnograficzne kraju: Chełmszczyzna, Wołyń i Litwa — czy to Polska, czy Rosya?

Dla przemysłu polskiego korzystanie z rynków rosyjskich jest bezwarunkową koniecznością. Tymczasem oddać swój rynek Polsce Rosya może tylko wówczas, o ile stanowić będzie jedną z nią całość. Swoje lokalne znaczenie sprawa polska dawno straciła i stała się rosyjską chorobą wewnętrzną. Na całej przestrzeni państwa, gdziekolwiek zbierze się dwóch Polaków i pocznie mówić o swym stosunku do Rosyan, sprawa polska istnieje. Zadanie, które mamy rozstrzygnąć, jest takie: trzeba znaleźć formułę, która zabezpieczając samodzielność Polski, jednocześnie nie sprzeciwiałaby się interesom państwowości rosyjskiej. Czy nie jest to kwadraturą koła? Przynajmniej wszystkie, czynione w tym kierunku próby, periodycznie wznawiane, kończyły się fiaskiem. Widzimy więc, że przeszkody na drodze rozstrzygnięcia sprawy rosyjsko-polskiej mają charakter organiczny. Dalej następuje »łysina« (cenzury), a po niej takie wywody: »Lecz do głębi sprawy Polacy zaglądać nie lubią i prześlizgują się po powierzchni. Spieszą się z postawieniem sprawy polskiej, póki wojna trwa i są potrzebni. Pomiędzy Rosyą i Austryą urządzają licytacyę, kto da więcej. Polacy austryaccy wyobrażają sobie siebie pod wodzą króla saskiego lub arcyksięcia austryackiego, a Polacy rosyjscy puszczają w ruch stosunki i działają w »sferach«. Według ostatnich wiadomości, hr Wielopolski jeździł do kwatery głównej nie jako przedstawiciel Polaków rosyjskich, ale jako członek delegacyi, która była za granicą i spotkała się tam z Polakami galicyjskimi oraz poznańskimi. Co do tego, by sprawa polska była na czasie, pozwolimy sobie nie zgodzić się z szanownym hrabią. Wszystko dla wojny! Póki naród rosyjski jest całkowicie pochłonięty wojną, decydowanie sprawy polskiej za jego plecami byłoby nieprzyzwoite i miałoby charakter intrygi. Odbudowanie Polski winno być w zależności od ogólnej zmiany mapy Europy. Zanim wyrzecze się Rosya Polski, musi wiedzieć, jakie otrzyma w zamian kompensaty. Co się tyczy proponowanego przez hr Wielopolskiego steeple-chase pomiędzy Rosyą a Austryą w sprawie obietnic dla Polaków, to uważamy takie postępowanie, wobec jego nieszczerości, za nieodpowiadające godności władzy rządowej«.

Obóz wojenny, rzucający hasła walki aż do ostatniego tchu i ostatnich konsekwencyj jest w Rosyi złożony nie z reakcyjnych i zachowawczych ale przedewszystkiem z liberalnych i umiarkowanych żywiołów środka i graniczącej z centrum lewicy. Należą tu obok nielicznych nacyonalistów urzędowych, działających na zamówienie i według otrzymanych z góry wzorów, przedstawiciele liberalizującego wielkiego przemysłu, który na wojnie robi olśniewające interesy, tudzież najbliżsi im naturą socyalną kadeci, którzy znowu opętani są manią wykazania w tej wojnie swej dojrzałości do rządzenia. U tych ostatnich zapał wojenny jest takiem samem doktrynerstwem jak było forsowne rozwiązywanie kwestyi agrarnej w pierwszej Dumie za pomocą czarodziejskiej formuły o przymusowem wywłaszczeniu. Przed wojną doktrynerzy ci obmyślili sobie, że Rosyę potrzeba koniecznie wydobyć z pod reakcyjnych wpływów niemieckich a poddać liberalnym i demokratycznym Anglii i Francyi. Potrzeba więc, aby Rosya wojnę tę prowadziła jak najdłużej i jak najzacięciej. Bo w ten sposób zacieśnią się jej stosunki z Francyą i Anglią, przez co znowu wzmogą się zbawienne wpływy tych zachodnich demokratek na rozwój stosunków wewnątrz Rosyi.

Z tego punktu widzenia sprawa polska jest dla tego wojennego obozu rosyjskiego narzędziem służącem do dwojakiego celu. Przedewszystkiem wysuwa się ją ciągle na pierwsze miejsce dla podtrzymania w opinii publicznej przekonania, że Rosya bez odzyskania Polski pokoju zawierać nie powinna i nie może. Powtóre zaś na Polsce eksperymentuje się niejako działanie wpływów francusko-angielskich i mierzy się ich zdolność oddziałania na przyszły układ stosunków wewnętrzno-politycznych w całej Rosyi. Uzyskanie od rządu jakiejś liberalnej formuły dla Polski stanowiłoby precedens dla innych formuł równie liberalnych w zastosowaniu do samej Rosyi. Z tego powodu obóz wojenny i przodujący w nim kadeci rozmaitego autoramentu tak dużo prawią o rozmaitych sposobach rozwiązania sprawy polskiej. Z drugiej strony jednak formuła ta nie może być zbyt liberalna, bo wtedy narażałaby całość państwa, a na kadetów ściągnęłaby zarzut, że »przeszachrowali« Polskę i doprowadzili do — »podziału Rosyi«. Ponieważ zaś tego zarzutu, który odbierałby kadetom tak bardzo upragnioną opinię uzdolnionych do rządzenia, boją się oni najbardziej, przeto we wszystkich swoich projektach polskich dokładają z reguły wszelkich starań, aby liberalizm narodowościowy pogodzić z — centralizmem państwowo-rosyjskim.

Między obiema tymi obozami stoi rząd, oscylując już to »in toto«, częściej jednak in partibus swoich między antiwojenną reakcyą a gwałtownie wojowniczym liberalizmem. Skonsolidowanej opinii na punkcie sprawy polskiej rząd rosyjski dotąd ani razu nie ujawnił. Nawet bowiem odezwa wielkoksiążęca nie była wyrazem tej konsolidacyi opinii gabinetu ale produktem literackim Sazonowa, podsuniętym zręcznie generalissimusowi.

Sazonow, którego najbliższym przyjacielem i powiernikiem politycznym jest leader kadecki Miljukow, przychylał się najbardziej do poglądów kadeckich zarówno w sprawie polskiej jak wogóle we wszystkich kwestyach wojny. Dla Anglii i Francyi był on niejako ich mężem zaufania w gabinecie petersburskim. Stąd całkowity paraleizm jego polityki polskiej z także polityką obozu wojennego, specyalnie zaś kadetów.

Ale zarówno w gabinecie Goremykina jak jeszcze bardziej w gabinecie Stuermera Sazonow jeżeli nie był zupełnie odosobniony, to w każdym razie pozostawał w bardzo nieznacznej mniejszości. Dopóki wreszcie sam ku nieopisanemu oburzeniu ambasadora angielskiego nie znalazł się poza gabinetem.

Gabinet stuermerowski złożył dość dowodów niechęci do zajmowania się sprawą polską. Jest to zgodne z jego organicznem ciążeniem w stronę skrajnej prawicy. Tylko pod naciskiem zachodnich sojuszniczek Rosyi i w związku z oczekiwanem nowem ułożeniem się stosunków na teatrach wojennych, rząd pozwalał prasie w drodze zupełnie nieobowiązujących go i nieautentycznych relacyj zapowiadać bliskość jakiegoś decydującego aktu oficyalnego w sprawie polskiej.

Jak dotąd wszystkie te zapowiedzi okazały się mylnemi. Rząd rosyjski pozwala pisać o swoich rzekomych zamiarach w sprawie polskiej, ale sam ich nie wyjawia. Prasa zaś kadecko-liberalna radzi sobie w ten sposób, że po prostu — imputuje rządowi takie lub inne pomysły w sprawie polskiej, które zgodnie ze swojem zasadniczem stanowiskiem chciałaby widzieć już to w czyn wprowadzone, już to przynajmniej oficyalnie zapowiedziane.

Z najświeższym przykładem takiego imputowania mamy do czynienia w »Russkiem Słowie«, które przed kilku tygodniami przyniosło sensacyjną wiadomość o tem, jakoby rada ministrów już ostatecznie zdecydowała się na jakiś konkretny projekt rozwiązania sprawy polskiej. Sensacyjna ta historya miała mieć przebieg następujący:

W pierwszych dniach sierpnia gabinet rosyjski odbył szereg nadzwyczajnych posiedzeń specyalnie dla rozważenia sprawy polskiej. Już sama »nadzwyczajność« tych posiedzeń mówi dość wyraźnie o fantastyczności relacyi o nich. Obradowano nie tylko nad treścią aktu w sprawie polskiej ale także nad terminem jego ogłoszenia. Za podstawę obrad służył projekt Sazonowa.

Opinią w radzie ministrów podzieliła się: większość członków gabinetu, nie protestując przeciwko ogłoszeniu specyalnego aktu, zwróconego do Polaków, wypowiedziała jednakże pogląd, że określanie w akcie rzeczonym podstaw przyszłego ustroju Polski jest niecelowe i nie na czasie. Według zdania większości, odezwa powinna być potwierdzeniem obietnic, zawartych w odezwie w. ks. Mikołaja Mikołajewicza, ogłoszonej na samym początku wojny, dotykając tylko pobieżnie kwestyi urzeczywistnienia autonomii Królestwa polskiego.

Zgodnie z temi poglądami większości opracowano projekt.

Należący do mniejszości członkowie gabinetu złożyli swoje votum separatum, jeden zaś z ministrów zsolidaryzował się z projektem Sazonowa.

Przed kilku dniami sekretarz stanu Kryżanowskij otrzymał polecenie opracowania projektu odezwy na podstawach, wskazanych w votum separatum, mniejszości. Treść projektu Kryżanowskiego jest w ogólnych zarysach taka:

Odezwa podkreśla stały zamiar władzy rosyjskiej urzeczywistnienia legalnych dążeń narodu polskiego, który złożył dowód swego oddania Rosyi w ciągu tych dwu lat bezprzykładnej na terytoryum Królestwa polskiego wojny. Przyszły ustrój Polski ma się opierać na następujących zasadach:

1) Tworzy się Królestwo Polskie z własnym Sejmem.

2) Kwestye charakteru ogólno-państwowego, związane z interesami wszystkich poddanych cesarza rosyjskiego, a w tej liczbie Polaków, są rozstrzygane przez ogólno-państwowe instytucye prawodawcze, t. j. Dumę i Radę państwa. Wszelkie sprawy o charakterze miejscowym są rozstrzygane przez Sejm.

3) Polityka zagraniczna, armia, system monetarny, poczta, cła, koleje (magistralne i strategiczne) — należą do instytucyj ogólno-państwowych.

4) Językiem państwowym Królestwa Polskiego jest język polski. Sąd i szkoły — polskie, przyczem język rosyjski, historya ojczysta (otieczestwiennaja istorja) i geografia jest w języku ogólno-państwowym (obszczeimperskom).

5) W stolicy Polski mieszka namiestnik cesarza rosyjskiego.

6) Królestwo Polskie posiada własną kasę państwową, która jednak w przypadkach o charakterze ogólno-państwowym, jak np. w razie zaciągnięcia pożyczek zewnętrznych i t. p. otrzymuje dyrektywy od kasy ogólno-państwowej i jest poddana ogólno-państwowej kontroli.

7) Królestwo Polskie otrzymuje prawo, za zezwoleniem ogólno-państwowych instytucyj prawodawczych, tworzenia nowych monopolów i opłat akcyzowych.

8) Stosunek prawny mniejszości narodowych, zamieszkujących obecnie Królestwo Polskie, reguluje się przez postanowienia prawodawcze przyszłego Królestwa.

Sprawa granic przyszłego Królestwa Polskiego w projekcie nie jest poruszona.

Projekt autonomii Polski będzie złożony do rozważania rosyjskim instytucyom prawodawczym.

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwie najwcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

Warunki prenumeraty w nagłówku dziennika.

Kronika.

Kraków, 5 września.

Wpisy do wzorowej szkoły mieszanej, założonej przez I. Koło T. S. L. w Krakowie przy ulicy Wolskiej pod l. 19, pod fachowem kierownictwem p. St. Okołowiczówny, już się rozpoczęły; napływ dziatwy jest stosunkowo dość duży, co świadczy o zainteresowaniu, jakie zakład ten w kołach rodzicielskich wywołał. Szkoła powyższa składać się będzie z czterech klas i ogródka dziecięcego. Regularna nauka rozpocznie się w dniu 13 b. m., wpisy jednakże odbywać się będą jeszcze przez cały wrzesień.

Dla powyższego zakładu ustanowione będzie osobne kuratoryum, złożone z przedstawicieli kół nauczycielskich i rodzicielskich.

Z teatru ludowego w Krakowie. Budynek miejskiego teatru ludowego przy ulicy Rajskiej w Krakowie został, jak już krótko wspominaliśmy, na obecny sezon gruntownie przerobiony i odnowiony. Miasto zakupiło sąsiednią parcelę z prawej strony budynku, aby wykonać wygodne wyjścia dla publiczności z prawej strony sali, których tam dotąd nie było. Projekt przebudowy i kosztorys zatwierdził magistrat i z chwilą zamknięcia poprzedniego sezonu przed kilkunastu dniami rozpoczęto przebudowę starego budynku.

Sala widzów jest dzisiaj nie do poznania, zwłaszcza malarska jej dekoracya, powierzona w ręce artysty-malarza p. Jana Bukowskiego, wypadła nadzwyczaj pięknie i gustownie.

Dzisiaj sala ta posiada 7 szerokich wyjść wprost na pole, sufit powleczono ogniotrwałą powłoką, dawne chwiejące się proscenium z desek zastąpiono murowanem i zasłonięto je aksamitną zieloną kurtyną, orkiestrę pogłębiono i powiększono, na resonansowe podium muzykanci mają osobne wejście, scenę pogłębiono blizko o dwa metry, zaprowadzono zwiększone oświetlenie sceny i sali, następnie wentylatory i t. d.

Plac przed teatrem, zawalony dawniej szopami i rumowiskiem, urządza się obecnie na obszerny ogród, w którym umieszczony będzie bufet letni i pergola odpoczynkowa dla widzów. Budynek otoczono trotoarami.

Z ubieralni artystów i artystek wybito drzwi na sąsiadującą młynówkę, którą w tem miejscu przykryto i stworzono placyk za budynkiem teatralnym, na którym pod gołem niebem odbywają się nawet próby teatralne.

Rozpoczęto również obecnie dalszą część projektowanej adaptacyi gmachu, mianowicie przebudowę sąsiadującego budynku, który dawniej służył, jako stajnia ujeżdżalni. Umieszczone tam będą garderoby, toalety, bufet, dalej magazyny dekoracyj, pokoje inspekcyjne i t. d. Roboty te nie będą przeszkadzały normalnemu funkcyonowaniu teatru.

Projekt przebudowy wykonał p. Jan Zawiejski, zaś wszystkiemi robotami na miejscu kierował przez cały czas inżynier budownictwa miejskiego p. Krawczyński, który się najbardziej zasłużył około tej przebudowy.

Zgłaszanie zapasów bawełnianych. Magistrat przypomina, że z dniem 22 sierpnia b. r. minął termin zgłaszania zapasów bawełny i wyrobów bawełnianych stosownie do rozporządzenia ministerstwa handlu z dnia 13 kwietnia b. r. Wszyscy kupcy i przemysłowcy, którzy dotąd zgłoszenia nie uskutecznili, winni natychmiast podać ilość zapasów Centrali bawełnianej w Wiedniu, w przeciwnym razie narażą się na dotkliwą odpowiedzialność karną, przewidzianą odnośnemi postanowieniami. Bliższych informacyj zasięgnąć można w Izbie handlowej i w wydziale Vc magistratu krakowskiego.

Nowy Sącz, 2 września. (Zjazd członków Pow. Kom. Nar. — Zgromadzenie członków „Składnicy Kółek rolniczych. — Zawiązanie powiatowego Komitetu ratunkowego dla uchodźców). Na dzień 9 września b. r. prezydyum Pow. Kom. Nar. zwołuje zjazd wszystkich członków Komitetu oraz członków miejscowych komitetów w powiecie nowosądeckim. Na zjeździe tym omawiane być mają sprawy poruszone na niedawno odbytym zjeździe w Krakowie, jako też wiele innych ważnych spraw, odnoszących się do sprawy narodowej i sprawy organizacyjne. Zjazd ten zwołano do sali Rady powiatowej w charakterze poufnego zebrania.

W tym samym dniu odbędzie się w sali Rady miejskiej walne zgromadzenie członków tutejszej „Składnicy Kółek rolniczych", na którem dyrekcya ma złożyć sprawozdanie z ostatniego roku administracyjnego. Zgromadzenie to zapowiada się dość interesująco ze względu na opozycyę, jaka się w ostatnim roku wyłoniła pomiędzy członkami i która ze swojemi żalami i zarzutami ma zamiar wystąpić na walnem zgromadzeniu. W interesie instytucyi tej, tak wspaniale się do niedawna rozwijającej, byłoby wskazanem, by dyrekcya oponentom udzieliła żądanych wyjaśnień, opozycya zaś by nie podnosiła zarzutów nieuzasadnionych i nie wywoływała niepotrzebnych a szkodliwych tarć. Zgromadzeniu przewodniczyć będzie prezes Adam hr. S t a d n i c k i, który specyalnie w tym celu przybędzie do Nowego Sącza.

By poza oficyalną opieką nad uchodźcami przyjść tymże z pomocą obywatelską i pomoc tę należycie zorganizować — tem więcej, że w powiecie nowosądeckim nie brak uchodźców ze wschodniej części kraju, licznie po powiecie porozrzucanych — prezes Rady powiatowej p. W i t t i g, zwołuje na dzień 15 b. m. zebranie powiatowe, złożone z przedstawicieli miast, miasteczek i większych gmin wiejskich, z reprezentantów towarzystw dobroczynnych i humanitarnych, reprezentantów parafij i nauczycielstwa i t. p. Na zgromadzeniu tem zostanie wybrany powiatowy Komitet ratunkowy. S.

Śmierć synowca J. K. Kraszewskiego. W Kijowie zmarł ś. p. Bogusław Kraszewski, ziemianin z Dolnego, w gubernii grodzieńskiej. Zmarły był synem ś. p. Kajetana Kraszewskiego z Romanowa, a rodzonym synowcem wielkiego pisarza Józefa Kraszewskiego.

Paszporty do podróży do Serbii. Dyrekcya policyi krakowskiej ogłasza: Do biura paszportowego przy kancelaryi general-gubernatorstwa w Belgradzie nadchodzi znaczna ilość podań o wydanie paszportów do podróży do Serbii ze strony krewnych osób wojskowych, służących na terytoryum serbskiem. Podania te bywają przeważnie odrzucane, gdyż paszporty wydaje się tylko tym osobom, które w podaniu wykażą się pozwoleniem na pobyt w danej miejscowości serbskiej. Zezwolenia na pobyt powyżej dni 14 wydaje krewnym oficerów prezydyum general-gubernatorstwa w Belgradzie, zaś poniżej dni 14 odnośne komendy obwodowe, wreszcie krewnym żołnierzy i podoficerów wydają te zezwolenia w każdym wypadku komendy obwodowe, do których należy się wprost zwracać i dopiero po otrzymaniu takiego pozwolenia na pobyt można starać się skutecznie o paszport do Serbii.

Wyjaśnienie to wydało ministerstwo spraw wewnętrznych w Wiedniu.

Poczty polowe. Z galicyjskiej dyrekcyi poczt i telegrafów komunikują nam: Wedle rozporządzenia ministerstwa handlu z 28 sierpnia b. r., dopuszczony jest odtąd ruch prywatnych pakietów tylko do następujących poczt polowych względnie etapowych, oznaczonych numerami: Nr. 8, 9, 11, 19, 19/II, 20, 20/V, 34, 37, 39, 48, 51, 52 55, 64, 65, 69, 76, 79, 88, 95, 98, 106, 111, 113, 125, 128, 133, 137, 138, 140, 146, 148, 176, 177, 178, 181, 185, 186, 188, 203, 207, 215, 217, 218, 219, 220, 221, 222, 223, 224, 226, 237, 238, 239, 242, 250. 252. 258, 267, 269, 273, 277, 278, 282, 302, 307, 315, 316, 319, 323, 324, 335, 336, 338, 345, 364, 369, 400, 400/II, 400/III, 510, 511, 513, 514, 517, 600, 601, 602, 603, 604, 605, 607, 608, 611, 612, 613, 615, 630.

Z wyjątkiem powyższych, do żadnych innych poczt polowych względnie etapowych pakiety prywatne nie są odtąd dopuszczalne.

Ruch takich pakietów do stałych (oznaczonych nazwą miejscowości) etapowych urzędów pocztowych w okupowanych terytoryach Królestwa Polskiego, Serbii i Czarnogórza jest dozwolony, z wyjątkiem do urzędów w Mitrowicy nad Kossowo i Novibazar w Serbii, które dla prywatnego ruchu pakietowego są zamknięte.

Z Królestwa Polskiego.

Tomaszów. („Kropla mleka". — Kursy wieczorne. — Szczepienia).

Założona tu niedawno instytucya „Kropli mleka" rozwija się szybko. Korzysta z jej usług 85 dzieci; koszta rozdawnictwa mleka ponosi zarząd wilanowskiej fabryki sztucznego jedwabiu.

Uruchomione od maja Stowarzyszenie handlowców w Tomaszowie posiada kooperatywę własną, w której członkowie mogą zaopatrywać się w artykuły pierwszej potrzeby po cenach stosunkowo tańszych, niż w mieście. Dalej, wchodząc w potrzeby chwili, utworzono komisyę rozjemczą, która reguluje spory pracowników z pracodawcami. Projektowano jest też otworzenie taniej kuchni dla inteligencyi. Liczba członków Stowarzyszenia sięga 170.

Na kursy wieczorne r. b. uczęszczało 50 osób, kobiet i mężczyzn. Wykłady trwały dwie godziny dziennie. Wykładano na kursach: buchalteryę, korespondencyę handlową (po polsku i po niemiecku) arytmetykę handlową, ekonomię polityczną, język polski i niemiecki. Kursy ukończyło 40 osób. Z początkiem nowego roku szkolnego kursy zostaną uruchomione ponownie.

W roku przeszłym dokonano tu szczepienia ospy, cholery i tyfusu. W roku bieżącym tylko ospy, przyczem czynni byli trzej lekarze pp.: Własczuk, Berezowski i Wajskopf. Ogólna liczba szczepień w roku bieżącym wynosi 25.000, podczas gdy w ubiegłym roku 32.000. Tłomaczy się to zmniejszeniem ludności Tomaszowa: wiele osób udało się do robót za granicę.

Napad bandycki na dwór. Z Suchej w Radomskiem piszą do „Gazety Radomskiej":

Okolica nasza wstrząśnięta jest napadem ban-

Cudzoziemszczyzna.

2 (Ciąg dalszy.)

Jeżeli więc nawet ministerium wiedeńskie okólnikiem do szkół i władz niemieckich dbałość o czystość językową poleca, zapytajmyż, jak to u nas z tem bywa — czy nie należałoby z chwil mimowolnego skupienia i wytężenia sił moralnych, podniecenia uwagi ogólnej skorzystać, aby obliczyć się ponownie ze sprawą drażliwą, piekącą, choć zaniedbaną sromotnie, patrząc z żalem, jak zalewają wyrazy obce mowę, pytając, czy nie można jej obronić przeciw nieprzyjaciołom, co ją zewsząd obstąpili, czy nie należałoby się wyrzec raz na zawsze owego wygodnictwa, owej gnuśności myślowej, co nam język rodowity na poniewierkę u obcych wydały.

Kiedyż właściwie zaczęła się ta poniewierka? Łączą ją mimowolnie, choć mylnie, ze wszechwładzą łacińską, jakobyśmy dopiero od humanistów i ich szkoły nawykli, zachwaszczać język honorami, sentymentami i afektami bez końca. Niestety, łacina napotkała już język nieodporny, bo zło znacznie wcześniej się zaczęło. Dziwnem, ale u nas zwyczajnem niedopatrzeniem żymała się wprawdzie warstwa rządząca na mieszczaństwo niemieckie, panoszące się po Poznaniach i Krakowach, wydała mu jednak sama język własny na łatwe łupy. Już bowiem w czternastym i piętnastym wieku zalała niemczyzna język i niepowrotne wyrządziła w nim straty i ubytki, których dziś już nie naprawimy.

Rosyaninowi język polski obczyzną, niesłowiańskimi żywiołami aż nadto trąci; owo wyżej sklecone zdanie »Rada gminna i t. d.« wyraziłby on całe słowami słowiańskiemi: nawet Czech, co niemczyzną aż do szpiku kości przesiąkł, dziwi się, jak wieszcz polski słowa dach używa, jak mu to z natchnieniem licuje? Zachodni bowiem i południowi Słowianie rozróżniają między językiem piśmiennym a językiem niższym, więc np. szynkę, czy szumkę z mowy wyższej wyświecają, dopuszczając ją tylko w niższej; myśmy na to wszystko mniej czuli, czym się niestety chwalić nie możemy.

Zrąb słownictwa naszego wynieśliśmy już z wieku piętnastego i do dziś go tak piastujemy: upstrzony we sposób nieludzki. Co innego byłoby gdybyśmy tylko z nowymi, obcymi rzeczami, urządzeniami i t. d. nowe, obce ich nazwy przyjęli, ależ tak nie było i w tem nasz błąd gruby i wina niepowrotna. Miał np. wóz polski (i ma poniekąd nawet na zniemczonym Śląsku po dziś dzień) „oje", wyrzuciliśmy to prastare, piękne słowo i zastąpili brzydką, ale za to niemiecką „dyszlą", a później jeszcze piękniejszym »dyszlem«. Po co i na co? I tak ciągle. Los, traf, obszar, plac, kawał i t. d. rachować, szanować, warować, cofać i t. d., i niezliczeni inni Niemcy rozpanoszyli się na stale w języku od wieków średnich i tak zżyliśmy się z nimi, żeśmy zupełnie o ich pochodzeniu obcem zapomnieli. »Jaka cena«, lub »zacz stoi« pytał niegdyś prawy Polak, zastąpił to przez „co kosztuje" już wcześnie; nawet herbowna szlachta, to jest Erbgeschlecht, brzydząca się mieszczuchem Niemcem, najspokojniej »szyndowała« (zamiast »rozbijała«) po drogach, a »gwesiła się« (zamiast »upewniała«) po sądach w wieku czternastym, osadzała, jak „gburów" na swoim „gbicie", tak niemczyznę w swoim słowniku. Jak pozapominaliśmy o właściwym wielu słów naszych rodowodzie i jakie o tem wszystkiem panują u nas wyobrażenia, pouczy zdanie, wyczytane w świeżym zeszycie pisma językowi poświęconemu wyłącznie, o tej samej rzeczy: »Niewątpliwie wyrazy takie: jak: butersznyt, banhof, żurnal, ankieta, dżentelmen itp., nie powinny się znajdować w języku mającym: bułkę z szynką, dworzec kolejowy, dziennik, zebranie, szlachcica itp., ale trudno usunąć: lampę, kałamarz, papier, bibułę, komodę, szafę, fotel a nawet telegram lub kopertę, bo to są okazy i dowody cywilizacyi tak z naszem życiem zrosłe, że ich usunięcie lub zastąpienie choćby nawet szczęśliwymi nowotworami zburzyłoby nam świat istniejący i stworzyło coś obcego i niemiłego«.

Wypisaliśmy zdanie, w którem co słowo niemal to błąd. Przecież »bułka z szynką« tacy sami Niemcy jak i »buter-sznyt«, »szlachcic« tylko ogonek polski Niemcowi przyczepił, »ankieta« wcale nie »zebranie«, »dworzec kolejowy« dosłownie Bahnhof tłumaczy, a zamiast wprowadzać do języka »bibułę«, »kałamarz« i podobne piękności, należało w chwili, gdy się z nową rzeczą zaznajamiano, dla niej i nazwę obmyślić. Dziś, gdyśmy do bibuły, kałamarzów, scyzoryków, pularesów i podobnych niezliczonych potworków nawykli, trudniej z nałogiem zastarzałym walczyć, chociaż nadziei tracić i w wysiłkach ustawać nie należy.

Dlaczego nie oparł się język w wieku czternastym i piętnastym, gdy czas był, owemu pierwszemu zalewowi niemieckiemu? Nie było wtedy języka piśmiennego, coby stanął na straży i nie dopuścił szerzenia potwornego nałogu. Było to istne błędne koło: nikt po polsku nie pisał, nawet taki miłośnik ojczyzny gorący, co całe życie pisał, jak Długosz, bo nie było języka piśmiennego, bo łaciną załatwiano wszystko. Na próżno przestrzegał mądry jakiś Krakowianin w mądrem pisemku przed tą wszechwładzą łacińską, przed tem haniebnem upośledzaniem własnego języka; nikt go nie usłuchał, nawet duchowieństwo, bojąc się o zarazę innowierczą, szerzoną najłatwiej w języku ludowym, tę wszechwładzę łaciny ile sił wspierało. Dla braku pisma polskiego nietylko Niemców tysiącami do polszczyzny wpuszczano, ale i zapominano własne słowa, któreby pismo było utrwaliło, a więc podwójnie ujemnie brak pisma oddziałał.

Kto zarzuci, że Czesi mieli w XIV i XV wieku bogate piśmiennictwo a mimoto niemczyzny się nie ustrzegli, zapomina, że niemczyzna już w XIII wieku u nich się rozpostarła na dobre, więc przed wszelkiem ich piśmiennictwem własnem, a powtóre że przez całe dwa wieki (1618—1818) niemczyzna domowy język całkiem zatłoczyła, niemal do szczętu wyniszczyła, tak że nie dziwić się nam ich pstrociznie językowej, którą z powodzeniem tłumią, używając np. tajemnika za sekretarza (i my tajemnika w XV w. znali, ale biedakowi nie powiodło się u nas), ustrzedni za centralny, sustaw za systém, trzida za klasa itd. itd. Ich mądrze t. j. bez przesady naśladować namby na złe nie wyszło.

Dopiero wiek szesnasty, tworząc piśmiennictwo narodowe, wybrnął z zaklętego koła, przestał milczeć po polsku a mówić po łacinie (na piśmie), lecz niestety, prawdziwie polskim sposobem wpadliśmy i wtedy z deszczu pod rynnę. Bo ceniono wprawdzie język piśmienny, władano nim znakomicie (Skarga przeplenił go z wyrazów obcych umyślnie), ale w potocznym, w mowie jak na piśmie, zachwaszczano go najniegodziwiej łaciną, co teraz miejsce niemczyzny w zubożeniu języka rodzimego niepodzielnie zajęła; Jan Kochanowski w wierszu i prozie, a Jan Kochanowski w liście i rozmowie, kłócą się z sobą dotkliwie, ów Polak a ten łacinnik. Nawet taki Orzechowski, co nieraz Rzymem i łaciną gardził, Rusią i greką potrząsał, nie zawahał się ojczyznę patria nazywać i ten błąd sprośny jeszcze i uzasadniał, zamiast rozróżniania ojczyzny a ojcowizny; jemu wtórowali inni, nie wstydząc się takiej dla języka obelgi.

Więc po niemczyźnie czternastego i piętnastego wieku, łacina od szesnastego do połowy ośmnastego mowę kaziła, z tą różnicą na gorsze, że w końcu i sam język piśmienny, oprócz w wierszu i kazaniu, łacińskiemi wstawkami się ośmieszał, upadlał, ubożył. Oprócz lenistwa umysłowego, co gotowym acz obcym zwrotem się zadowalało, działała tu i próżność, co łacińskim zwrotem wykształcenia szkolnego dowodziła. Była to wręcz wada narodowa, to popisywanie się obczyzną i nie zwalczało niestety piśmiennictwo tej ułomności. Zdarzają się wyjątki; natrząsał się Górnicki z polskiej czeszczyzny itd., posiadamy nawet pisemko ulotne, urągające zalewowi obcemu (niemieckiemu) w mowie wojskowej, ale cóż, takie doryweczo wysiłki chwastu nie wypleniły i to nieoględne, bezmyślne szafowanie obczyzną obowiązuje do dziś powszechnie. Dwaj czeladnicy we Lwowie naprawiali (»rychtowali« po polsku) łazienkę; stałymi ich bliccangami, kugelcangami itd. zdziwiony, zapytałem: a wyż po jakiemu mówicie? Tak się u nas mówi, odpowiedzieli najspokojniej, i słusznie, bo otworzyć jaką dawną księgę cechową, równie jak hetmańską np. Jana Tarnowskiego z r. 1559, to samo usłyszysz. Nasza obojętność pod tym względem przechodzi wszelkie granice; powtarzamy słowa obce, ani myśląc o tem, że wypadałoby, mówiąc po polsku, słów polskich używać, jakby to końcówki polskie już o języku rozstrzygały, jakby większego nie godzien wysiłku. Oczom i uszom nie wierzysz, patrząc w dawne księgi, słysząc mowę (raczej gwarę jakąś) dzisiejszą.

(C. d. n.) *A. Brückner.*

dytów na dwór hr. Wodzińskiego w Suchej. W piątek ubiegły pod wieczór do kancelaryi dóbr Sucha przyszło 9 ludzi, uzbrojonych w mauzery, którzy grupce najemników, oczekujących wypłaty, zameldowali się „jesteśmy bandyci“ i rozstawiwszy dookoła dworu straże, kazali zawołać lokaja, aby ich zaprowadził do właściciela majątku. Lokaj istotnie przyszedł, wtedy szajka rozdzieliła się, dwóch wziąwszy między siebie lokaja, poszło do dziedzica, reszta została w kancelaryi. Sprytny służący, Walenty Jarosz, poprowadził bandytów na górę, gdzie przebywał hr. Wodziński, wąskiemi bocznemi schodkami, wskutek czego szli jeden za drugim, a lokaj przodem, gdy znalazł się przed drzwiami, nagle się odwrócił i silnem uderzeniem w głowę, powalił bandytę, wpadł do pokoju i drzwi za sobą zamknął, to samo czyniąc z każdemi drzwiami, gdy znalazł pana i zawiadomił o napadzie hr. Wodzińskiego, począł alarmować dzwonem pożarnym. W czasie, gdy bandyci wdzierali się z lokajem na górę, do kancelaryi wszedł kowal miejscowy, który umknął natychmiast, a na szczęście, posiadając coś w rodzaju broni, wystrzelił na alarm. Widząc, że sprawa krucha, bo na dziedziniec poczęli zbiegać się ludzie, cała szajka umknęła, nie spełniwszy zamierzonego rabunku. Zarządzony przez żandarmeryę z Białobrzegów pościg, nie dał na razie rezultatów.

Z Łodzi. (Seminaryum nauczycielskie. — Rezerwistki w Pabianicach). Organizacya świeżo założonego polskiego męskiego seminaryum nauczycielskiego w Łodzi jest ukończona. Na kierownika upatrzono p. A. Dominikiewicza. P. Dominikiewicz prowadził w zeszłym roku trzymiesięczne uzupełniające kursa pedagogiczne przy Stowarzyszeniu nauczycieli chrześcijan. Poza tem wykładał matematykę w całym szeregu szkół średnich. Seminaryum mieścić się będzie w gmachu 4-klasowej miejskiej szkoły polskiej, gdzie otrzyma specyalne pomieszczenie.

Liczba żon rezerwistów w Pabianicach pod Łodzią dosięga 650. Do dnia 1 sierpnia b. r. otrzymywały one od magistratu w gotowiźnie i produktach spożywczych po 5 rb., a dzieci po 1 rb. Od 4 września będą otrzymywały 4 rb. gotówką, każde zaś dziecko do 5 lat 1 rb. 50 kop. a od 5 do 15 lat po 2 rb. 50 kop. Magistrat postanowił też dopomagać „rezerwistkom“, sprzedając im tanio produkty. Ubiegłej zimy magistrat rozdał im drzewa i węgla na sumę 922 rb. i 17 kop.

Z ziemi rawskiej donoszą do pism warszawskich, że zbiory w tamtejszym powiecie wypadły naogół dobrze. Deszcze przeszkodziły właściwie tylko w zbiorze koniczyny, który wypadł nieszczególnie. Oziminy lepiej, niż średnie, od deszczu nie ucierpiały; jeszcze lepiej poszło ze zbiorem jarych zbóż, z których najlepsze owsy.

Na dawnej linii boju, idącej z biegiem Rawki, wsie odbudowują się powoli, jednak bez planu. — Przydałoby się więcej instruktorów objazdowych. Rejestracya strat wojennych idzie nieszczególnie zarówno po wsiach jak we dworach. Mało ludzi należycie tę sprawę rozumie i albo ją zaniedbują, albo podają niebywałe sumy.

Stare szosy, dawniej zniszczone, uległy gruntownej naprawie i stanowią istotnie doskonały środek komunikacyjny. Władze okupacyjne budują dwie nowe drogi bite: z Rawy do Mszczonowa i z Nowego Miasta do Tomaszowa; roboty bardzo postępują.

Bardzo dobrze pracują rady opiekuńcze powiatowe i gminne, jako filie Rady głównej opiekuńczej w Warszawie. Poza pomocą finansową, odbudowy, instrukcyi i t. p., wiele robią dla walki z chorobami i poprawy stosunków hygienicznych. Rada powiatowa zamiast pieniędzy, rozdaje lekarstwa i organizuje pomoc lekarską, za jej zaś przykładem poszły rady opiekuńcze, zawierając umowy z lekarzami. Doktorzy tutejsi wszyscy na wojnie, są jednak lekarze, jeńcy wojenni, których przysłały władze okupacyjne.

Do Rady powiatowej należą, jako delegaci od rad gminnych, wszyscy księża tutejsi z dziekanem na czele (10 księży i 8 obywateli), którzy bardzo żywy udział biorą również wraz ze świeckimi w pracach rad gminnych.

Ze świata.

Ograniczenie konsumcyi piwa w Wiedniu. — W „Wiener Zeitung“ pojawiło się rozporządzenie, które opiewa, że w lokalach, które szynkują piwo, wolno je podawać w dnie powszednie od 7—10 wieczór, a w niedziele i w dnie świąteczne od 4 po południu do 10 wieczorem. Osobom, przebywającym w takich lokalach, sprzedawać można dziennie najwyżej po pół litra piwa, poza lokal zaś wydać można jednemu odbiorcy najwyżej 1 litr piwa. Rozporządzenie to weszło w życie 4 b. m.

Sprzedaż bezwartościowych dolarów. Przed kilku dniami policya w Wiedniu odstawiła do krajowego sądu karnego pewnego mężczyznę o wykwintnych manierach, który mieszkał stale w Wiedniu, jako dr Edwin Katzenellenbogen. Na zastaw wycofanych z obiegu, a więc bezwartościowych not stodolarowych, wyłudził on pożyczkę w sumie 1.000 koron od pewnej pani, której, prócz tego, sprzeniewierzył złotą tabakierkę. Narzucał on się także osobom internowanym, jako pośrednik w posyłkach pieniężnych i miał na tem tle zatargi z władzami. Uwięziony podał, że liczy 34 rok życia i pochodzi ze Stanisławowa, ale jest obywatelem Stanów Zjednoczonych i dyrektorem szpitala w Trentinie w Ameryce, a wreszcie że jest doktorem medycyny i filozofii. W więzieniu śledczem usiłował sobie odebrać życie ostrym końcem sprzączki od spodni, ale skaleczył się tylko lekko. Śledztwo, utrudnione stosunkami wojennymi, stwierdzi identyczność rzekomego dyrektora szpitala i doktora dwóch fakultetów.

Brasso (Kronsztadt). Niegdyś silna forteca Kronsztadt (Brasso) leży w utworzonej przez Alpy transylwańskie głębokiej kotlinie, ciągnącej się 70 kilometrów w kierunku północno-wschodnim aż do Kezdi-Vasarhely. Kronsztadt jest ważnym węzłem kolejowym, w którym zbiegają się wschodnio-węgierskie linie kolejowe, a z których najgłówniejsza idzie do Predeal, granicznej stacyi rumuńskiej. Kronsztadt liczy 40.000 mieszkańców, jest siedzibą wielu władz i jest najważniejszem ogniskiem handlowem i fabrycznem w Siedmiogrodzie. Są tu fabryki sukna, wyrobów ze skóry, świec, wyrobów z miedzi, rafinerye nafty, fabryki cementu i t. p. Miasto Kronsztadt założono zostało w połowie XIII stulecia przez niemieckich Krzyżowców. — W XVI wieku stał się Kronsztadt centrem luterskiej propagandy w Siedmiogrodzie. W r. 1687 przeszedł Kronsztadt wraz z Siedmiogrodem pod panowanie austryackie.

K e z d i - V a s a r h e l y leży w węgierskim komitacie Haromszeli, przy 77 klm. długiej linii kolejowej idącej z Kronsztadtu. Miasto położone u stóp góry Bereczke liczy około 6000 mieszkańców, przeważnie Węgrów. Kezdi-Vasarhely są odległe od granicy rumuńskiej 25 kilometrów; są tu fabryki płótna, garbarnie i gorzelnie.

Jedno jajko na tydzień na głowę. Magistrat berliński wobec trudnego dowozu jaj przeznaczył na każdego mieszkańca Berlina tygodniowo jedno jajko. Równocześnie ustalono cenę maksymalną na 29 fenigów za 1 jajko.

Reforma małżeńska w Skandynawii. Do komitetu przygotowawczego, zajmującego się reformą prawa małżeńskiego w państwach skandynawskich, Norwegii, Szwecyi i Danii, wniosły najpoważniejsze szwedzkie kobiece organizacye wspólny memoryał. Zawiera on pięć najważniejszych punktów wypływających z postulatów ruchu kobiecego: 1. Ma ustać opieka męża nad żoną, istniejąca według dotychczasowego szwedzkiego prawa. 2. Prawa małżeńskie mają być w tym duchu zmienione że zarówno mężczyzna, jak i kobieta obowiązani są wspólnie przyczyniać się do utrzymania domu. — W razie gdyby żona nie miała własnych dochodów, pochodzących czy to z renty, czy z zarobku, ma być jej praca domowa uważana za pracę zarobkową, zapewniającą jej i jej dzieciom utrzymanie ze strony męża. 3. Prawa obojga małżonków do dzieci są równe. 4. W kwestyach spornych odnośnie do dzieci, sprawa ma być przedłożona lokalnym władzom do rozstrzygnięcia; muszą się one jednak składać w równej części z kobiet i mężczyzn. 5. Kobieta, poślubiająca obcopoddanego, ma zachować swoją przynależność państwową tak długo, jak długo przebywa w swojej ojczyźnie. — Interesującą jest rzeczą, że równocześnie związki kobiece w Finlandyi podały analogiczny projekt reformy prawa małżeńskiego.

Repertoar miejskiego teatru w Krakowie im. Jul. Słowackiego.

We wtorek, dnia 5 września: »Lekkomyślna siostra«, komedya Włodzimierza Perzyńskiego.

We środę, dnia 6 września: »Pigmalion« B. Shaw'a.

Repertoar miejskiego teatru ludowego w Krakowie.

Wtorek, 5 września: „Skalbanierzanki“.

Środa, 6 września: „Dookoła miłości“.

SKŁADKI
złożyli w Administracyi „Nowej Reformy“:

Na Legiony: Dr Aleksander Sawicki 20 K; Marcinkowska 10 K; Kazim. Bartmański 20 K.

Na fundusz wdów i sierot po legionistach: Stan. Leonhard 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wiktora Leonharda; Leonowie Fischlowitzowie 10 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Wiktora Redyka; Wincentowie Wolbrowie 25 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Brodowicza; Hirschberg 2 K; dr Tadeusz Gabryszewski 100 K jako część nieprzyjętego honoraryum (i 350 K na inne cele); Natalia Holderówna 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Jadwigi Hendrichowej, byłej przewodniczącej Ligi kobiet w Dąbrowie; gmina Czchów 4 K 82 h ze składek; Tow. Strzeleckie w Tarnowie 94 K zamiast wieńca na trumnę b. króla kurkowego ś. p. Henryka Keyhy; Fr. Czubik 50 K od żołnierzy oddz. rekonwalescentów 82 p. obr. kraj. w Niepołomicach; J. Wyrzykowski i E. Jarolim 28 K.

Na Ochronkę im. Jadwigi Strokowej: Edm. Zieleniewscy 20 K.

Na Dom polski w Mor. Ostrawie: Jan Schiro 10 K jako nieprzyjęty zakład od Juliusza Piątka; dr Tadeusz Gabryszewski 100K, jako część nieprzyjętego honoraryum.

Na Bursę polską w N. Targu: Dr Tadeusz Gabryszewski 100 K, jako część nieprzyjętego honoraryum.

Na Ochronkę im. św. Kazimierza w Zakopanem: Dr Tadeusz Gabryszewski 50 K, jako część nieprzyjętego honoraryum.

Na inwalidów w szkole zawodowej w Zakopanem: Dr Tadeusz Gabryszewski 50 K, jako część nieprzyjętego honoraryum.

Na wdowy po lekarzach Tow. galicyjskich lekarzy „Lwów“: Dr Tad. Gabryszewski 50 K, jako część nieprzyjętego honoraryum.

Dla staruszki T. M.: Moose 4 K; L. I. 14 K.

Dla córki powstańca z 31 roku: L. I. 14 K.

Na Przytulisko weteranów z 63 roku: Tadeuszowie Mernnowiczowie 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Józefa Brodowicza.

Na Samarytanina polskiego: Hirschberg 2 K.

Na Czerwony Krzyż: Edm. Siemsen 16 K; kierownik Nadzoru i oddział straży skarbowej w Limanowej 15 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. emeryt. nadrespicyenta Kazimierza Kulczyńskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Macierz Polska.** Jako numer 93 Biblioteki Macierzy Polskiej, pojawiła się książka profesora uniwersytetu Jagiellońskiego Franciszka B u j a k a pod tytułem: »Uwagi społeczno-gospodarcze dla włościan«. W sposób przystępny a wytrawny omawia tu autor między innemi sprawę zwiększenia wydajności pracy, zcalania gruntów i rozrzedzania osad wiejskich, dzielenia gospodarstw włościańskich, oddawania dzieci do przemysłu i handlu, czasopism ludowych, domów ludowych, rachunkowości rolniczej, współdzielczości, prowadzenia spraw gminnych i t. d. Książka liczy stron 112. Cena 1 K.

— **Nowe książki:**

»W czas wojny«. Nowele. Kraków. Nakładem księgarni wydawniczej J. Czerneckiego. 1916.

Adam O k u n i e w s k i: »Tym, co w Polsce chcą ojczyznę znaleźć«. Piotrków, 1916. Str. 21.

Dział ekonomiczny.

Sprawozdanie Komisyi do notowania cen z ruchu handlowego na miejskiej targowicy na bydło. W ubiegłym tygodniu od 26 sierpnia do 1 września b. r. sprowadzono buhaji 226, wołów 8, krów 57, jałówek 107, razem bydła rogatego 398, cieląt 449, owiec i kóz 51, nierogacizny 845.

Płacono za 100 klg. żywej wagi: za 8 sztuk wołów I jakości od 415 do 427 przeważnie po 425 kor., za 20 sztuk buhaji I jakości od 290 do 364 przeważnie po 290 kor., za 49 sztuk buhaji II jakości od 270 do 288 przeważnie po 270 kor., za 147 sztuk buhaji III jakości od 170 do 268 przeważnie po 250 kor., za 44 sztuk krów I jakości od 290 do 400 przeważnie po 330 kor., za 7 sztuk krów II jakości od 264 do 280 przeważnie po 270 kor., za 4 sztuk krów III jakości od 212 do 262 przeważnie po 240 kor., za 37 sztuk jałówek I jakości od 296 do 360 przeważnie po 310 kor., za 21 sztuk jałówek II jakości od 278 do 295 przeważnie po 280 Kor., za 49 sztuk jałówek III jakości od 194 do 273 przeważnie po 250 kor., za cielęta od 233 do 383 przeważnie po 320 kor., za owce od 176 do 260 przeważnie po 176 kor., za nierogaciznę na bitą wagę od 460 do 680 przeważnie po 556 kor.

W ciągu ubiegłego tygodnia doprowadzono na targowicę więcej 58 sztuk bydła rogatego i 45 owiec, mniej 61 cieląt i 75 sztuk nierogacizny. W porównaniu z poprzednim tygodniem cena I jakości krów pozostała niezmienioną, natomiast obniżyła się cena buhaji I i II o 10 kor. III o 18 kor — krów II o 10 kor., III o 20 kor. — jałówek I i II o 10 kor., III o 12 kor. na 100 klg. żywej wagi. Cielęta były droższe o 6 kor. na 100 klg. żywej wagi. Stosunkowo mało dowieziono nierogacizny tłustej, przeważały sztuki gorszej jakości, wskutek czego cena spadła o 33 kor. na 100 klg. bitej wagi.

* **Wyrób przetworów owsianych.** Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie ustalić ma w najbliższym czasie zapotrzebowanie owsa dla wyrobu przetworów owsianych dla celów spożywczych, jak: płatków owsianych, mąki owsianej, grysu owsianego i t. d. — Przedsiębiorstwa, trudniące się w okręgu Izby wyrobem tego rodzaju środków spożywczych, zechcą jak najrychlej podać Izbie roczne zapotrzebowanie owsa.

Powiatowa Kasa Oszczędności w Wadowicach przedłożyła zamknięcie rachunków za rok 1915, t. j. czterdziesty rok swego istnienia. Wkładki wynosiły z końcem roku 1915 poważną sumę 6,158.180 kor., podczas gdy z końcem roku 1914, wynosiły 4,684.386 kor. Świadczy to o rosnącem podczas wojny zaufaniu ludności. O wzbogaceniu się ludności świadczy znów fakt, że z końcem roku 1913, stan wkładek wynosił 4.912.360 kor., to znaczy, że podczas wojny wzrósł o milion. Stopień zaufania i wzbogacenia się ilustrują też cyfry zwrotów. Z końcem 1914 roku zwroty wynosiły 2,036.427 kor., podczas gdy z końcem 1913 roku wynosiły 2,252.873 kor., to znaczy, że nie były większe niż lat poprzednich. W roku 1915 zaś wycofano tylko 813.456 kor. Stron wkładkujących było w 1914 roku 800, w roku 1915 — 806, podczas gdy w latach poprzednich liczba ich przekraczała zawsze 1000. Świadczy to znów, że wzbogacenie się było względne, t. j. wkładki zanosiło mniej ludzi niż dawniej, ale za to wkładki były większe. Ogólny obrót kasowy w roku 1915 wynosił 10.841.024 kor., podczas gdy w roku poprzednim wynosił 17,211.521 kor. W tem odbija się zastój interesów wskutek wojny.

Akcya polska w Skandynawii.

II.

Celem skupienia się wzajemnego i służenia pomocą i wskazówkami przejeżdżającej przez Sztokholm Polonii, zorganizowano w ciągu wojny K o m i t e t p o l s k i w Sztokholmie. Były też plany przyjścia z pomocą w dziedzinie aprowizacyi prowincyom polskim, dotkniętym pożarem wojny, ale jak dotychczas, w tej mierze nie dało się nic zrobić.

Na czele Komitetu Polskiego jako jego prezes, stoi p. Alfred P o m i a n - H a j d u k i e w i c z, potomek powstańca z 1863 roku. Chociaż obywatel królestwa szwedzkiego, p. Hajdukiewicz stara się obu ojczyznom: Szwecyi i Polsce, oddawać tyle pracy i serca, ile jest tylko w możności. Jest on redaktorem organu przemysłowców p. t. „Szwedzki Export“ i majorem rezerwowym armii szwedzkiej. Jeszcze przed wojną interesował się żywo p. Hajdukiewicz sprawami polskiemi wraz ze swemi dwoma siostrami.

Protektorat nad Komitetem Polskim objął p. Hildebrand, konserwatywny poseł do parlamentu szwedzkiego; kierownictwo biur Komitetu spoczywa w ręku dra M. R u d o w s k i e g o.

„Komitet Polski“ zaraz u wstępu swego istnienia wdrożył akcyę ratunkową i aprowizacyjną na r z e c z P o l s k i, co się jednak nie udało, zwłaszcza, że inne czynniki tu się krzątać zaczęły — również bezskutecznie — jak się później okazało.

Zredukował więc Komitet swój zakres działania d o p o ś r e d n i c z e n i a m i ę d z y P o l s k ą a o d c i ę t y m i z a g r a n i c ą. Nadto objął opiekę nad Polakami, potrzebującymi pomocy a znajdującymi się w Skandynawii. Wchodzą tu głównie w grę r o b o t n i c y r o l n i w D a n i i, osoby przejeżdżające przez Sztokholm, bez środków, potrzebujące informacyj i t. d. Zasługą Komitetu Polskiego jest między innemi unormowanie stosunków między policyą duńską a robotnikami polskimi. Prezes Komitetu, p. Hajdukiewicz, wyjechał osobiście do Danii i przeprowadził korzystne dla naszych rodaków załatwienie tego konfliktu.

— W jaki sposób odbywa się pośrednictwo Komitetu między krajem a odciętymi — zapytałem.

— Co się tyczy owego pośrednictwa, to przedewszystkiem wyraża się ono w ułatwianiu na wielką skalę korespondencyi m i ę d z y P o l a k a m i w k r a j u, a tymi na obczyźnie. Widziałem pracę w Biurze polskiem w Sztokholmie, które mieści się w wykwintnie urządzonym lokalu przy ulicy W a l l i n g a t a n, 28. Zatrudniony jest tam szereg osób pod kierownictwem p. dra Rudowskiego, biuro otwarte prawie cały dzień. Co kilka minut wchodzi listonosz z masą kart, listów poleconych, przekazów pieniężnych i t. p. Są to przeważnie l i s t y z R o s y i, dla rodzin, pozostałych w Królestwie Polskiem, lub też z Galicyi wschodniej, na terenie okupowanym przez Rosyę (Tarnopol, Husiatyn). Każdy taki list notuje się w księgach kancelaryjnych, nazwisko wysyłającego i adresata, poczem list ten wkłada się do urzędowej koperty komitetu i wysyła gdzie należy. Dziennie przyjmuje Biuro i wysyła po kilkaset takich listów. Wszystkie wysyłki, uskuteczniane przez Komitet, cieszą się poparciem i ochroną ze strony różnych ambasad. To też w sposób pewny i szybki dochodzą one do miejsca przeznaczenia. Tu trzeba przyznać, że wszystkie poselstwa pod tym względem idą Komitetowi na rękę.

Do Rosyi, Poznania i Galicyi dochodzą te listy wprost stosunkowo dosyć szybko; zaś do K r ó l e s t w a P o l s k i e g o (okupacya austryacka), za pośrednictwem ministerstwa spraw zagranicznych w Wiedniu. Obecnie zaś wobec ogłoszonego przed kilku dniami rozporządzenia urzędowego, można również listy te posyłać wprost do okupacyi austryackiej.

Trudności są z komunikacyą pocztową z W a r s z a w ą i o k u p a c y ą n i e m i e c k ą K r ó l e s t w a. Tam się listów ze Sztokholmu nie wysyła, lecz korzysta się z pośrednictwa ambasady hiszpańskiej i treścią listów, wypełnia się oficyalnie blankiety ambasady, za której pośrednictwem niemieckie władze policyjne na okupacyi, przedstawiają adresatowi treść blankietu. Następnie biorą odpowiedź adresata na ten sam blankiet — po niemiecku — i wysyłają go do ambasady hiszpańskiej w Berlinie, a ta znów do K o m i t e t u P o l s k i e g o w S z t o k h o l m i e, który znów przepisuje treść odpowiedzi z blankietu — i wysyła ją rodzinom do Rosyi. Komunikacya odbywa się szybko. O ile nie zajdzie jakaś nieprzewidziana przeszkoda, to list wysłany z Królestwa do Rosyi lub naodwrót, już w ciągu 3—4 tygodni otrzymuje odpowiedź. Nie brak przytem scen zabawnych, bo ludzie piszą do Komitetu w różnych językach i Komitet się dziwi tym praktykom, bo tu trzeba pisać po polsku.

— W jakiej formie korzystać może publiczność polska z usług Komitetu?

— Życzeniem Komitetu jest, by publiczność pisała listy po polsku, tonem wprost do adresata. Na bocznej stronie listu należy umieścić adres tej osoby, dla której jest przeznaczony. List taki wkłada się do koperty, adresowanej do Komitetu Polskiego w Sztokholmie a żadnych kopert wewnętrznych nie trzeba, bo Komitet sztokholmski sam ekspedyuje list we własnej urzędowej kopercie. Na opłatę pocztową jedynie racyonalnem jest załączenie kuponów międzynarodowych, które w Austryi są do nabycia we wszystkich urzędach pocztowych. Niektórzy posyłają marki na opłatę, co nie jest wskazanem, bo Komitet ich nie potrzebuje, wysyła jednak mimo to własnym kosztem taki list do miejsca przeznaczenia, mając na ten cel skromny fundusz, udzielony przez Radę zjazdu uchodźców polskich, której prezesem jest b. poseł do Dumy L e d n i c k i.

Komitet sztokholmski wysyła również listy do Polaków w innych krajach, a więc do Francyi, Anglii, Ameryki i pośredniczy w otrzymywaniu odpowiedzi. W biurach Komitetu przewija się codziennie spora ilość przejeżdżających w różnych kierunkach osób, po radę i informacye. Szczególnie spotkać tu można osoby, którym udało się wymknąć z różnych „internowań...“

Biuro zatrudnia wielu pracowników, z których na szczególne wyróżnienie zasługują panie: D o b r o w o l s k a i R u d o w s k a, nie szczędząc trudów, byle tylko rodakom przyjść z pomocą.

Należy jeszcze nadmienić, że oprócz Komitetu Polskiego, w sposób analogiczny pośredniczy w wysyłce listów młody kapłan z dyecezyi wileńskiej, ks. M a r k o w s k i, który w hotelu „Continental“ w Sztokholmie, prowadzi oddział „polski“, przy rosyjskim Czerwonym Krzyżu, pozostającym pod szczególną protekcyą siostry posła rosyjskiego w Sztokholmie, p. Nekludowa.

O ile chodzi o skomunikowanie się z jeńcami wojennymi, to można to uskutecznić za pośrednictwem szwedzkiego „Czerwonego Krzyża“ (adres: „Rodkers-Komite“, Linnegatan, Sztokholm). W biurze tego „Czerwonego Krzyża“ załatwia korespondencyę polską również Polak, p. Szczęsny K r z y ż a n o w s k i.

Oczywiście poza przesyłką listów, tak Komitet Polski, jak i p. Krzyżanowski, oddają duże usługi także i w innym kierunku, wyszukując adresy osób, których miejsce pobytu nie jest ich rodzinom wiadome.

Praca tych czynników spotyka się z niekłamanem uznaniem ogólnem, czego wyrazem są setki listów otrzymywane z różnych stron i to jest ich nagrodą za żmudną, ciężką pracę na obczyźnie.

T. P.

Wojna.

Konferencya dunajowa.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Budapeszt, 5 września.

Austryaccy i niemieccy uczestnicy konferencyi dunajowej, która odbywa się tu w dniach 4 i 5 bm., przybyli tu specyalnym okrętem »Franciszek Józef«. Przyjęli ich zastępcy rządu i stolicy. Podczas drogi w Preszburgu powitał ich burmistrz i zastępca rządu. Burmistrz miasta Wiednia, dr Weisskirchner, w podziękowaniu oświadczył, że przy pierwszem przestąpieniu ziemi węgierskiej uważa za obowiązek serca przedewszystkiem wspomnieć o bohaterach i męczennikach Siedmiogrodu. Tak samo jak synowie Węgier walczą ramię przy ramieniu z austryackimi bojownikami na froncie Soczy, tak samo chcą Austryacy stać ramię przy ramieniu z Węgrami, aż Siedmiogród nie zostanie oswobodzony. W Budapeszcie byli goście przedmiotem serdecznych owacyj.

Budapeszt, 5 września.

Rozpoczęły się tu obrady konferencyi dunajowej. Minister handlu wskazał na doniosłość dróg wodnych, łączących państwa sprzymierzone.

Atak lotników niemieckich na Konstanzę.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 września.

Biuro Wolffa ogłasza z dnia 3 bm.:

Samoloty marynarki niemieckiej obrzuciły budowle portowe, śpichlerze zbożowe i zbiorniki nafty w Konstanzy, jako też krążownik rosyjski »Kagul« i cztery kontrtorpedowce, wydatnie bombami. Zauważono dobre skutki. — Wszystkie samoloty mimo silnego ostrzeliwania powróciły nieuszkodzone.

Atak Zeppelinów na Anglię.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 5 września.

(Biuro Wolffa). W uzupełnieniu doniesienia urzędowego o ataku naszych okrętów powietrznych marynarki na Anglię, w nocy z dnia 2 na 3 bm., dowiadujemy się dodatkowo o następujących szczegółach:

W twierdzy londyńskiej w ciągu czterech godzin kilkakrotnie obrzucono City jako też część północną i północno-zachodnią miasta bombami. Liczne pożary wskazywały na sukcesy ataku. Inne okręty powietrzne zaatakowały budynki fabryczne i fortyfikacye w Norwich gdzie spowodowano silne eksplozye i pożary. Nadto obrzucono bombami reflektory, baterye i zakłady przemysłowe w Oxford, Harwich, Bostonie i nad Humber, przyczem spowodowano liczne pożary. W Yarmouth, gdzie celem ataku były zakłady gazowe i stacya lotnicza, zmuszono jedną baterye do zamilczenia. W Norting ham zaatakowano zakłady wojskowe i fabryczne i wywołano przytem pożar, widoczny jeszcze na odległość 40 mil morskich.

Okręty powietrzne podczas swego ataku, zwłaszcza nad Londynem, wystawione były na jak najsilniejszy ogień. Oprócz przez baterye lądowe, ostrzeliwane były przez lotników, którzy się wznieśli dla pościgu. Chociaż okręty powietrzne oświetlane były rakietami i reflektorami — jeden z okrętów równocześnie przez przeszło 18 reflektorów, — wszystkie ataki na nie pozostały bez skutku.

Sprawozdanie angielskie.

Londyn, 5 września.

(Biuro Reutera). Biuro prasowe ogłasza z d. 3 bm. o godz. 6 wieczór, że dochodzenia zarządzone z powodu ataku okrętów powietrznych wykazały, iż atak ten nie spowodował żadnych szkód natury wojskowej. Ogółem w okręgu policyjnym stolicy nikt nie został zabity. Uszkodzone zostały dwie rury wodociągowe a trzy konie zginęły. Poza tem w kilku gazowniach wybuchł pożar, a jeden mężczyzna i jedna kobieta zabici, 11 osób dorosłych i 3 dzieci rannych.

Ekspedycya Shackletona uratowana.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 5 września.

»Daily Chronicle« ogłasza depeszę Shackletona z dnia 3 września z Punta Arenas, że **wszyscy członkowie ekspedycyi zostali uratowani.**

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 5 września.

Stosunki sanitarne w monarchii.

Wiedeń. Urzędownie donoszą: Od 20 do 26 sierpnia stwierdzono w Galicyi u mieszkańców tam. 41 wypadków tyfusu plamistego w 10 powiatach (15 gminach) i 44 wypadków w innych krajach koronnych, oraz 7 wypadków ospy w Galicyi w 3 powiatach (4 gminach) i 7 wypadków w innych krajach koronnych.

Kary za nadużycia przy dostawach.

Preszburg. Po kilkutygodniowem trwaniu rozprawy wydał trybunał wyrok w procesie przeciw posłowi Ivance i tow. w sprawie nadużyć przy dostawach bydła rzeźnego. **Pos. Ivanka został skazany na trzy lata więzienia i 5.000 K grzywny, Alojzy Rudnay na jeden rok więzienia i 800 K grzywny, a 14 innych oskarżonych na rozmaite kary więzienia względnie grzywny.**

Katastrofa kolejowa.

Berlin. Wczoraj wieczorem najechał na dworcu Wildpark zestawiany pociąg towarowy z boku na wjeżdżający pociąg osobowy, przyczem sześć wagonów osobowych się przewróciło. Z 300 podróżnych trzech zginęło, 4 odniosło ciężkie, a 16 lekkie rany.

Angielskie skrupuły sumienia.

Londyn. »Daily News« donosi: Dotąd uwięziono 2.000 osób, które z powodu skrupułów sumienia usunęły się od służby wojskowej, 1.167 z nich zasądzono.

Straty angielskie.

Londyn. Listy strat z dnia 1 i 2 bm. zawierają nazwiska 133 oficerów i 3.134 żołnierzy względnie 106 oficerów i 2.750 żołnierzy, a nadto nazwiska 326 Australczyków.

Podrożenie bawełny.

Londyn. »Daily Telegraph« donosi z Manchesteru: Wskutek wysokich cen bawełny ustały wszelkie transakcye kupna i sprzedaży nici i materyi bawełnianych.

Odpowiedzialny redaktor:
KONSTANTY SROKOWSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska L. 16.

Rządca drukarni L. K. Górski.